

NAGRODA

GŁÓWNEGO INSPEKTORA PRACY



WARSZAWA 2012

Halina Krahelska urodziła się 12 czerwca 1888 r. w Odessie.

*Była bardzo aktywną działaczką niepodległościową,
a także pisarką i publicystką.*

*W latach 1912-1917 przebywała na zesłaniu. Po powrocie do Polski,
w latach 1919-1931 była inspektorem pracy w Ministerstwie Pracy
i Opieki Społecznej,*

pełniła m.in. funkcję Zastępcy Głównego Inspektora Pracy.

*Szczególne miejsce w Jej działalności inspektorskiej
zajmowała problematyka ochrony zdrowia kobiet,
opieka nad matką i dzieckiem oraz praca młodocianych.*

*Halina Krahelska jest autorką wielu opracowań dotyczących ochrony
pracy, m.in. „Ochrona pracy w Polsce”,
„Prawda o stosunkach pracy”.*

*Podczas II wojny światowej była członkiem Armii Krajowej
(działała w Wojskowym Biurze KG AK).*

Zmarła w hitlerowskim obozie koncentracyjnym w Ravensbrück w 1945 roku.

*Tuż przed śmiercią napisała „Tezy do działalności inspekcji pracy
w odrodzonej Polsce”.*



GŁÓWNY INSPEKTOR PRACY
Iwona Hickiewicz

Warszawa 21 września 2012 r.

Na podstawie Zarządzenia Nr 8/2009 Głównego Inspektora Pracy z 11 marca 2009 r. w sprawie ustanowienia Nagrody im. Haliny Krahelskiej za osiągnięcia w zakresie ochrony pracy i ochrony zdrowia w środowisku pracy – Nagrody otrzymują:

- Krzysztof Bielecki,
- Elżbieta Bożejewicz,
- Halina Ćwirko,
- Jerzy Demski,
- Zdzisław Gnaciński,
- Ewa Górską,
- Kazimierz Grajcarek,
- Wojciech Magiera,
- Andrzej Mochoń.

Krzysztof Bielecki



Od 20 lat zajmuje się prewencją wypadkową i promocją dobrych praktyk rolniczych. Obecnie w Centrali KRUS, a wcześniej w Oddziale Regionalnym w Chełmie. Współtworzył ponad 300 audycji PR nt. bezpiecznej pracy na wsi. Jest jednym z inicjatorów Ogólnokrajowego Konkursu Bezpieczne Gospodarstwo Rolne.

Nagroda Głównego Inspektora Pracy

Czy to prawda, że aby być skutecznym w działaniach prewencyjnych wśród rolników, trzeba się z nimi identyfikować?

Praca w terenie, którą wykonywałem przez wiele lat, pozwoliła na poznanie realiów wsi i problemów, które napotykają rolnicy. Empatia, zrozumienie trudu pracy w rolnictwie, specyfiki środowiska decydują o skuteczności działań prewencyjnych. Warto było poświęcić więcej czasu każdemu z rolników, by nawiązać właściwe relacje. To przynosi dobre efekty.

Zmniejsza się liczba wypadków wśród pracujących w rolnictwie. Czy można powiedzieć, w jakiej mierze jest to zasługa przedsięwzięć prewencyjnych?

Statystyki pokazują, że liczba zgłaszanych wypadków w rolnictwie, od powstania KRUS-u na początku lat 90., z przeszło 60 tys. – zmniejszyła się w roku ubiegłym do 26 tys. Przyjęte założenia przynoszą zatem oczekiwane efekty. Ten spadek należy również wiązać z wymianą sprzętu i technologii na nowsze i bezpieczniejsze. Nastąpiła także zmiana pokoleniowa właścicieli. Młodszy mają lepsze przygotowanie do zawodu rolnika.

Wpływ na to miała chyba również zmiana w 2004 r. przepisów o ubezpieczeniu społecznym rolników, które spowodowały wyłączenie pewnej grupy osób ulegających wypadkom w rolnictwie z ochrony ubezpieczeniowej?

Myślę, że dużo ważniejsza była wieloletnia praca nad zmianą świadomości rolników, ich przyzwyczajęń czy na-

wyków, które prowadziły do wypadków. Chodziło o to, żeby sami rolnicy potrafili dostrzec zagrożenia, by usuwali je i nie dopuszczali do wypadków. Większość z tych działań nie wymaga dużych nakładów finansowych, a wiąże się ze zwyczajnymi czynnościami gospodarskimi, jak np., bieżące porządkowanie obejścia i miejsca pracy.

A ma Pan jakiś patent na skuteczność prewencji wśród rolników?

Rzeczowa rozmowa i wskazywanie dobrych przykładów. Pomysł na Ogólnokrajowy Konkurs Bezpieczne Gospodarstwo Rolne okazał się trafnym przedsięwzięciem. Odwiedzając przez lata gospodarstwa rolników biorących udział w tym konkursie, obserwujemy, że nawet ci, którzy nie uczestniczą w nim, dążą także do poprawy bezpieczeństwa w swoim gospodarstwie, choćby na zasadzie że „skoro sąsiad może, to dlaczego nie ja?”

Czy to oznacza, że etap uczenia się na cudzych błędach rolnicy mają już za sobą?

Informacje, że rolnik stracił rękę pochwyconą przez maszynę, że inny upadł i złamał nogę, a jeszcze inny został poturbowany przez gospodarskie zwierzę, najbardziej przemawiają do rolników. Takie historie, dzięki współpracy z mediami, mogą być pomocne w prewencji, ale korzystniejsze dla rzeczywistej poprawy bezpieczeństwa byłoby usuwanie zagrożeń przed zaistnieniem wypadku. Pracuje nad tym w Oddziałach Regionalnych KRUS i jego Centrali wiele zaangażowanych osób, bo przecież nie da się tego zrobić samodzielnie.

Elżbieta Bożejewicz



Prezes Zarządu oddziału olsztyńskiego Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Pracowników Służby BHP. Z ogromną pasją popularyzuje problematykę bezpieczeństwa i ochrony zdrowia człowieka w środowisku pracy. Od 1976 roku zajmuje się sprawami bhp w ławskim Przedsiębiorstwie Budowlanym.

Nagroda Głównego Inspektora Pracy

Czy praca behapowca może być atrakcyjna dla młodego człowieka? To chyba nie jest dziedzina, w której łatwo odnieść sukces?

Praca w służbie bhp jest bardzo ciekawym zajęciem, wymagającym zdobywania nowych doświadczeń i ciągłego inwestowania w swoją wiedzę. Od czasu, kiedy zaczynałam swoją przygodę z bhp, wiele się zmieniło. W środowisku pracy pojawiły się nowe zagrożenia, z którymi trzeba sobie radzić. To jest zajęcie dla osób zainteresowanych rozwojem zawodowym, ambitnych i kreatywnych.

Mogę się nawet pochwalić, że za moją namową wielu młodych ludzi, którzy nie wybrali swojej drogi zawodowej, zdecydowało się na bhp i świetnie sobie teraz radzą. A sukces? Dzięki zaangażowaniu i doskonaleniu się można go osiągnąć w każdym zawodzie.

Nadzorowała Pani duże budowy. Co, z Pani punktu widzenia, jest największym problemem podczas realizacji takich inwestycji?

Na dużej budowie, gdzie często jest wielu różnych podwykonawców, behapowiec stoi przed niemałymi wyzwaniami. Nadzorowałam budowę galerii handlowych, szpitali, pływalni. W tego typu inwestycjach poważnym problemem jest ograniczanie środków finansowych na zakup sprzętu ochrony zbiorowej i indywidualnej. W ofertach przetargowych niejednokrotnie nie uwzględnia się kosztów związanych z bezpieczeństwem pracy w pożądanym zakresie, czego rezultatem są tzw. wymuszone oszczędności. A nie trze-

ba przypominać, jak tragiczne mogą być konsekwencje oszczędzania na bezpieczeństwie pracowników.

Co zatem w takiej sytuacji może zrobić behapowiec?

Przy dużym zaangażowaniu zarówno osoby nadzorującej bhp, jak i samych pracowników, można pomóc kierownictwu budowy w stworzeniu bezpiecznych warunków pracy. Powodzenie tej współpracy zależy także od kultury bezpieczeństwa panującej w danym zakładzie pracy. Jej budowanie również należy do zadań behapowców i mamy tutaj ciągle wiele do zrobienia.

Osobiście lubię nadzorować budowy i duże, i małe. Zawsze staram się nawiązać dobrą, opartą na wzajemnym zrozumieniu współpracę z pracownikami. Odnosi to lepszy skutek niż stosowanie kar.

– Czy przepisy Kodeksu pracy dotyczące bhp są obecnie wystarczające? Czy widzi Pani potrzebę zmian?

Większość przepisów Kodeksu pracy, dotyczących bezpieczeństwa i higieny pracy, sformułowana jest, moim zdaniem, w wystarczającym zakresie. Natomiast w przepisach wykonawczych warto wprowadzić pewne porządkujące modyfikacje. Mam na myśli rozporządzenia dotyczące służby bhp czy też szkoleń w tej dziedzinie. Widzę konieczność dokonania przeglądu stanu prawnego funkcjonujących przepisów, ponieważ niektóre zapisy rozporządzeń nie korelują z przepisami kodeksu. W konsekwencji jako behapowcy mamy problem z ich interpretacją i wdrażaniem w pracy.

Halina Ćwirko



Dr nauk medycznych Halina Ćwirko, związana z ochroną zdrowia pracujących, także w kontekście ergonomii pracy. Jest m.in. członkiem i założycielem Polskiego Towarzystwa Ergonomicznego, a obecnie jego honorowym prezesem. Stworzyła własną metodę oceny stanowisk pracy. Ma bogaty dorobek publikacyjny.

Nagroda Głównego Inspektora Pracy

W jakim miejscu jest dziś ochrona zdrowia pracujących, którą Pani zawodowo zajmowała się przeszło pół wieku?

Obecnie dużo się na ten temat mówi, a zbyt mało robi. Jako lekarz zakładowy, nie tylko przyglądałam się, w jaki sposób ludzie pracują, ale także uzupełniałam wiedzę o techniczne zagadnienia. To było konieczne, by przekonać decydentów do wprowadzania zmian. Wspólnie z technikami poprawialiśmy bezpieczeństwo pracy przy obrabiarzach, tokarkach i innych urządzeniach. Bardzo przydała się wiele lat temu tzw. lista dortmundzka, będąca pierwowzorem dzisiejszej listy kontrolnej.

Czy przemysłowa, zakładowa służba zdrowia to przeżytek? Tak niektórzy uważają.

Są w błędzie! Służba medycyny pracy, bez względu na nazwę, jest niezbędna. Dziś przecież są wcale nie mniejsze zagrożenia, niż kilkadziesiąt lat wcześniej. Dotyczą różnych miejsc pracy, także w urzędach czy w biurach, choć tam są innego typu zagrożenia. Medycyna pracy jest wręcz niezbędna dla prawidłowego rozwoju wytwórczości produkcyjnej. Jeżeli człowiek będzie pracował w nieodpowiedniej pozycji, tempie czy w złym oświetleniu, zapyleniu, bez odpowiedniego oprzyrządowania, to efektem jego pracy będzie po prostu bubel.

Zdarza się, że pracodawcy dostarczając ten problem, finansują pracownikom dodatkową opiekę lekarską.

Za to należałoby ich chwalić. Myślę jednak, że o wiele ważniejsza jest opie-

ka lekarza medycyny pracy, który byłby najbliższym miejscem pracy pracownika. Tylko wtedy miałby szansę poznać stanowisko pracy, dostrzec różne zagrożenia, a więc i właściwie przeciwdziałać im. Ważne byłoby, żeby lekarz kwalifikujący pracownika na dane stanowisko pracy, miał czas obejrzeć je i dokonać właściwej oceny. Teraz się tego nie robi, dlatego nie może dziwić liczba schorzeń związanych z pracą, chorób zawodowych czy wypadków przy pracy.

Była Pani prekursorką badań ergonomii korekcyjnej i koncepcyjnej w przemyśle maszynowym. Na czym one polegały?

Pierwsze, jak sama nazwa wskazuje, polegały na korygowaniu nieprawidłowości. W praktyce wyglądało to tak, że przyglądałam się pracującym przy danej maszynie i sposób pracy konfrontowałam z ich schorzeniami. Okazywało się, że np. skrzywienie kręgosłupa wiązało się z wykonywanymi ruchami czy obciążeniem przy maszynie. Ergonomia koncepcyjna polegała natomiast na opracowywaniu takich rozwiązań technologicznych lub konstrukcyjnych w fazie projektowania, które pozwoliłyby zapobiec różnego rodzaju schorzeniom.

Bardzo bogata jest lista Pani dokonań zawodowych. Które szczególnie Pani sobie ceni?

Najbardziej cieszę się z tego, że we wszelkich działaniach zawsze najważniejszy był dla mnie człowiek. Zarówno ten pracujący przy maszynach, jak i ten zagrożony śmiercią podczas epidemii ospy, w zwalczaniu której brałam udział jako lekarz zakaźnik, ochotnik.

Jerzy Demski



Od 1981 roku związany z Kopalnią Węgla Kamiennego „Piaś” – członek Prezydium OPZZ i Rady OPZZ, członek Komisji BHP kopalni „Piaś”, Komisji BHP w Kompanii Węglowej S.A., członek Komisji Bezpieczeństwa Pracy przy Wyższym Urzędzie Górniczym.

Nagroda Głównego Inspektora Pracy

Jako przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Dołowych jest Pan zaangażowany w sprawę społecznego nadzoru nad warunkami pracy. Jakie cechy musi posiadać społeczny inspektor pracy w kopalni?

Górnictwo jest specyficzne i nie wybaczca błędów. Dlatego to musi być człowiek, któremu można ufać. Tam na dole warunki pracy zmieniają się z minuty na minutę. Trzeba umieć błyskawicznie reagować na każde zagrożenie. Trzeba być odważnym, znać swój odcinek pracy i swoją załogę, umieć nie ugiąć się pod najmniejszym naciskiem mogącym mieć wpływ na bezpieczeństwo górników. To jest odpowiedzialność za ludzkie życie. Oczywiście, w jednej kopalni społeczna inspekcja pracy działa lepiej, w drugiej troszeczkę gorzej. Ale w tej, z której ja się wywodzę, kopalni „Piast”, inspekcja jest na wzorowym poziomie.

Czy jako członek Komisji BHP w Kompanii Węglowej wspiera Pan i dostrzega wysiłki poszczególnych kopalni w zakresie efektywnego wdrażania zintegrowanego systemu zarządzania bhp?

Zintegrowany system bhp to jest pewien dokument. Od dokumentu do rzeczywistości droga jest daleka. Nasza firma składa się z 17 kopalń. To moloch największy w Europie, skupiający 60 tysięcy ludzi. Mamy kopalnie o różnym stopniu zagrożeń, a ludzie schodzą coraz głębiej, warunki są coraz trudniejsze. Na razie, dzięki Bogu, unikamy dużych katastrof, bo Kompania Węglowa posiada już nowoczesny

park maszynowy. Ale zawsze i wszędzie musimy prowadzić działania profilaktyczne. Bo po wypadku już jest za późno na cokolwiek.

Popularyzuje Pan bezpieczeństwo pracy. W jaki sposób można skutecznie promować tak niepopularne na co dzień zagadnienia, które nabierają wagi i znaczenia w momencie zaistnienia wypadku?

Niektórzy mówią, że ten temat można zagadać. To nieprawda. Trzeba mówić, uczyć i powtarzać. W kopalniach dochodzi właśnie do wymiany całej kadry, bo przez 17 lat nie przyjmowano nikogo do pracy. Dzisiaj praktycznie 40 proc. górników to ci o dwu, trzyletnim stażu. To ludzie bardzo młodzi, o znikomym doświadczeniu. Ale są ambitni, chcą się uczyć. Im więcej będziemy z nimi rozmawiać, konsekwentnie podnosić poziom szkolenia, tym lepsze uzyskamy efekty. A najlepiej uczyć się na doświadczeniu starszych kolegów, którzy też chętnie pomagają.

Które z Pańskich działań z dziedziny bezpieczeństwa i higieny pracy uważa Pan za najważniejsze?

Działalność na rzecz bezpieczeństwa w górnictwie to praca zbiorowa. Jedna osoba niczego nie zdołała. A największym sukcesem jest to, że dzisiaj przełamuje się pewna bariera. Że węgla nie wydobywa się już za wszelką cenę, że mówi się o bezpieczeństwie ludzi. Co więcej, górnicy sami przychodzą do nas, do związków zawodowych, i zgłaszają dostrzeżone zagrożenia. Mają świadomość, że na górze czekają na nich rodziny, do których chcą bezpiecznie wrócić.

Zdzisław Gnaciński



Od 1972 roku zawodowo związany z polskimi kolejami. Od 30 lat pełni funkcję SIP. Obecnie pracuje w PKP CARGO S.A. w Poznaniu, gdzie jest członkiem Zakładowej Komisji Bezpieczeństwa i Higieny Pracy. Zasiada też w Komisji BHP przy Federacji Związków Zawodowych Pracowników Kolejowych w Warszawie.

Nagroda Głównego Inspektora Pracy

Skąd Pana zainteresowanie problematyką bezpieczeństwa i higieny pracy na kolei?

Myślę, że mam zakodowaną potrzebę pomagania innym. Trzydzieści lat temu zostałem wydelegowany przez związki do wykonywania zadań społecznego inspektora pracy i zaangażowałem się w tę ważną działalność. I ciągle dużo jest spraw, które na bieżąco zgłaszają pracownicy i które trzeba załatwić. Zakładowa Komisja BHP, w której działałem, na bieżąco monitoruje sprawy bezpieczeństwa na różnych stanowiskach pracy i w razie potrzeb wyciąga stosowne wnioski. Zajmujemy się też corocznym przeglądem stanowisk pracy, podczas którego sprawdzamy czy warunki pracy na poszczególnych stanowiskach są prawidłowe. A to istotne, bo przekłada się na bezpieczeństwo na kolei.

Jaka jest dziś rola społecznego inspektora pracy? Czy taka funkcja istotnie jest potrzebna?

Zdecydowanie tak. Sądzę, że rola społecznego inspektora pracy jest dziś nawet istotniejsza, niż kiedyś w okresie PRL. Wtedy kolej spełniała misję społeczną, dziś jest przedsiębiorstwem, które ma osiągać zysk. W tej nowej rzeczywistości SIP jest kimś, do kogo najłatwiej pracownik może zgłosić problem, łatwiej niekiedy niż do szefa, który może go zignorować. W naszym przedsiębiorstwie trudność pracy społecznego inspektora pracy wynika też z faktu, że zakład swym zasięgiem obejmuje kilka województw, co oznacza zróżnicowany teren z odmiennymi problemami i wymaganiami.

Co uważa Pan za swoje największe osiągnięcie w działalności na rzecz bezpieczeństwa pracy?

Największym osiągnięciem jest to, że sami pracownicy zgłaszają się do mnie z problemami. Jest to dowód, że mają do mnie zaufanie. To ważne, żeby umieć rozmawiać z ludźmi i ich wysłuchać. Te sprawy próbuję później załatwiać u dyrekcji zakładu i tu też ważna jest umiejętność rozmowy i słuchania drugiej strony. Przez współpracę najłatwiej przecież załatwiać każdą sprawę. I najlepiej robić to na szczeblu zakładu, bo jak ze sprawą trzeba iść wyżej, to znaczy, że już jest źle. Dodatkowym atutem dobrej współpracy na poziomie zakładu są częste spotkania z zakładową służbą BHP i omawianie bieżących problemów na poszczególnych stanowiskach pracy, które zdaniem społecznych inspektorów należałoby rozwiązać. Dzięki temu mogą być one na bieżąco uzgadniane i załatwiane.

Z jakimi problemami zmagają się na co dzień społeczny inspektor pracy?

Jest ich bardzo wiele, jak choćby właściwy stan pomieszczeń higieniczno-sanitarnych – na ten cel były przeznaczone w tym roku bardzo duże wydatki, co jest bardzo pozytywnie odbierane przez pracowników. Poza tym – brak właściwych rozwiązań przy pracy na wysokości, przejścia i dojścia do pracy przez tory oraz zabezpieczenie studzienek w torach, prawidłowego oświetlenia i szereg innych spraw, które należy regulować i zgłaszać.

Ewa Górka



Prof. nzw. dr hab. inż. Ewa Górka, kieruje Laboratorium Ergonomii i Kształtowania Środowiska Pracy na Wydziale Zarządzania Politechniki Warszawskiej. Jest m.in. prezesem PTE, członkiem Komitetu Ergonomii i Rady Towarzystw Naukowych przy Prezydium PAN. Wchodzi w skład ROP przy Sejmie RP.

Nagroda Głównego Inspektora Pracy

Ergonomia dla Pani to chyba coś więcej niż pasja?...

Całe moje życie zawodowe związane jest z upodmiotowieniem pracy. Takim jej organizowaniem, żeby ludziom było dobrze. Tego uczę studentów, ale również przekładam na praktykę. W swoim domu np. sama zaprojektowałam kuchnię. Wszystko jest w zasięgu rąk i wzroku. Nic nie przeszkadza i w tym głównie tkwi jej ergonomiczne piękno. To jest nauka praktyczna i prawdziwa, bo jeżeli się ją zastosuje, to widać efekty.

Jaka jest świadomość pracowników i pracodawców, jeśli chodzi o ergonomię pracy? Czy wciąż dla pierwszych jest „pieśnią przyszłości”, a dla drugich – dodatkowym obciążeniem finansowym?

W mikroprzedsiębiorstwach, gdzie zatrudnia się do 9 osób, a mamy ich w Polsce ponad 90 proc., często właściciele nie słyszeli nawet o ergonomii. Nieco większa jest w firmach średniej wielkości. Natomiast w dużych świadomość ergonomiczna jest naprawdę satysfakcjonująca. Jej zasady są nie tylko wdrażane i monitorowane, ale również często propagowane poprzez zabawę (dni ergonomii), w trakcie których pracownicy zdobywają wiedzę na temat wydolności swojego organizmu. To jest naprawdę budujące.

Jeśli chodzi o koszty ergonomii, to nie da się jej wdrożyć tanio. Im lepsze jest rozwiązanie, tym więcej kosztuje. Trudno jest zatem uzasadnić korzyści ekonomiczne wprowadzonej zmiany. Argument zaoszczędzenia w ten sposób na kosztach wypadków w przyszłości, zupełnie do nich nie przemawia. Wów-

czas proponujemy usprawnienia małymi krokami tzw. kaizeny. Są one dostrzegalne, a wprowadzając je, można obliczyć, ile da się zaoszczędzić. To pracodawców rzeczywiście przekonuje.

Ergonomia to nie tylko odpowiedź ochrony, sprzęt, ale także oddziaływanie światłem, dźwiękiem, kolorami. Który jest Pani ulubionym?

Każdy, w którym się dobrze czuję w danym miejscu i sytuacji. Dotyczy to nas samych, ubioru, ale także naszego otoczenia. W oddziaływaniu kolorów ma oczywiście znaczenie oświetlenie, zarówno naturalne, jak i sztuczne. W pomieszczeniu np. poczucie komfortu zapewniają: ciemna podłoga, pastelowe ściany i biały sufit. Warto też wiedzieć, że szary kolor ścian stymuluje komórki mózgu do pracy. Jeśli do tego w suficie będą punkty świetlne w kolorach tęczy, to ułatwią wypoczynek. Dzięki temu będziemy mogli pracować dłużej, bez poczucia zmęczenia.

Czy członkowie Rady Ochrony Pracy, do których Pani należy, pracują ergonomicznie?

Niestety nie. Nie służą temu krzesła i stoły, przy których obradują członkowie ROP często przez kilka godzin oraz nienaturalne skręcenia ciała np. wtedy, gdy oglądają prezentacje. Często siedzą bokiem i żeby coś zobaczyć, muszą się wychylać i odwracać głowę. Wystarczy już skręt o 20 stopni, by narastały dolegliwości mięśniowo-szkieletowe. W parlamencie zlecono zaprojektowanie ergonomicznych foteli, więc jest nadzieja, że i członkowie Rady będą pracować bardziej ergonomicznie.

Kazimierz Grajcarek



Przewodniczący Krajowego Sekretariatu Branżowego Górnictwa i Energetyki NSZZ Solidarność. Prezes Polsko – Amerykańskiego Stowarzyszenia na Rzecz BHP. Członek Komisji Bezpieczeństwa Pracy w Górnictwie. Inicjator ankiety dotyczącej bezpieczeństwa pracy, w której wzięło udział ok. 15 tys. górników.

Nagroda Głównego Inspektora Pracy

Co jest najistotniejsze w bezpieczeństwie pracy tak niebezpiecznych branż, jak górnictwo czy energetyka?

Roztropność ludzi. Tych, którzy pracują i tych, którzy zarządzają. Jedni i drudzy muszą znać swój fach, mieć kwalifikacje, żeby go wykonywać. W Polsce są tacy ludzie. Dobrze wykształceni, kompetentni. Zawód górnika, tak jak energetyka wymaga również zmagania się z naturą, którą trzeba zrozumieć. Ważne jest nie tylko to, co się dzieje tu i teraz, lecz także to, co się może wydarzyć. Niezbędna jest więc zdolność i umiejętność przewidywania. To powinno dotyczyć każdego zawodu i każdej wykonywanej pracy.

Brał Pan udział w wielu akcjach ratowniczych pod ziemią, także tych po trzęsieniu ziemi w Armenii w 1988 roku. Co przesądza o ich powodzeniu? Sprzęt, procedury, predyspozycje ludzi?

Decydujące są spokój i opanowanie udzielających pomocy. Gwałtowność, nadmierne ekscytowanie się np. w efekcie bardzo przykrych scen, nie może mieć miejsca. Poszkodowani muszą czuć, że są w dobrych rękach, że uzyskają pomoc, że są bezpieczni. Trzeba nawiązać z nimi kontakt. Ta relacja musi być pozytywna, ale także stanowcza. Polecenia muszą być zdecydowane i jasne. Pamiętam bardzo trudną sytuację, gdy w kopalni ratowałem człowieka, który był moim kolegą. Przez osiem godzin leżał na murze, pod siatkami i potężnym rumowiskiem, które w każdej chwili mogło spaść. Najmniejszy ruch mógł spowodować

zawalenie się chodnika. Znałem to miejsce, gdyż pracowałem tam trzy dni wcześniej. Doskonale wiedziałem, że każdy błąd może spowodować zasypanie nas. Ta presja nie może być jednak zniewalająca, ona musi wzmocnić przekonanie, że sobie poradzimy.

A czy czuł się Pan kiedyś w takiej sytuacji bezradny?

Pamiętam, jak dwóch górników pozostawało pod ziemią przez kilka dni, bo zawalił się chodnik i nie było przejścia. Nie zagrażało to ich życiu, ale bardzo źle oddziaływało na jednego z nich. Miał myśli samobójcze. W przekonaniu, że już nigdy nie wydostaną się, chciał również zabić kolegę. Miał nóż i mógł to zrobić. Wiedzieliśmy o tym, bo kontaktowaliśmy się z nimi przez rurę wodną. Udało się na szczęście zapobiec tej tragedii. Jednak było to nadzwyczaj trudne i obciążające.

Jest Pan górnikiem-ratownikiem, strażakiem ochotnikiem. Należy więc Pan do elitarnego grona osób, które cieszą się największym zaufaniem społecznym. Podobnym mogą niekiedy cieszyć się również inspektorzy pracy. Jak i czym takie zaufanie można sobie zaskarbić?

Człowiek z kamienia, jak czasami określa się ratowników-górników, musi być – paradoksalnie – wrażliwy. Szczególnie na drugiego człowieka. Musi mieć szacunek do ludzi i ich życia. Żeby skutecznie nieść pomoc, powinien dążyć do doskonałości, nieustająco się dokształcać, dbać o kondycję fizyczną i psychiczną. Jeśli przy tym jest przekonany, że chce i może pomagać, to spełni się w tym dla dobra innych.

Wojciech Magiera



Wiceprezes Wyższego Urzędu Górniczego, wysokiej klasy specjalista, bezpośrednio nadzorował kilkadziesiąt akcji ratowniczych związanych z likwidacją zagrożeń dla załóg górniczych i zagrożenia powszechnego (m.in. pożar tunelu metra w Warszawie).

Nagroda Głównego Inspektora Pracy

Nadzorował Pan wiele akcji ratowniczych w kopalniach. Gdy gra idzie o życie ludzi uwięzionych na dole, myśli się o bezpieczeństwie ratowników?

Trzeba umieć wyważyć ryzyko i być przekonanym, że jeżeli ratownicy wejdą, to wszyscy wrócą. Ratownik jest tak wyszkolony, żeby nieść pomoc w skrajnie trudnych warunkach. Ale górnictwo jest nieprzewidywalne, uczy pokory. Wydaje się, że już wszystko wiemy, a każda akcja niesie nowe doświadczenia. Kieruje nią jedna osoba, kierownik akcji, któremu takie zdarzenie przytrafia się raz-dwa razy w życiu. W ciągu 15 lat uczestniczyłem we wszystkich akcjach, związanych z ratowaniem ludzi, nadzorując je i doradzając kierownikowi akcji.

Wśród Pańskich dokonań wymieniane są realizacje wniosków wprowadzających pewne zmiany w czasie prowadzenia akcji ratowniczych. Czego dotyczyły?

Górnicy schodzą coraz głębiej, gdzie trzeba zmagać się z wysokimi temperaturami. Im cieplej, tym organizm człowieka funkcjonuje wolniej, refleks jest zaburzony, myślenie wolniejsze. 10-12 lat temu wyposażyliśmy ratowników w urządzenia do schładzania wdychanego z aparatu powietrza i kamizelki schładzające. Chodniki dołowe są wąskie, a kiedy dochodzi do zawałów to miejsca jest jeszcze mniej. Zadbaliśmy o minimalizację przenośników zgrzeblowych do odstawy urobku, które można szybko zmontować. Ratownicy, kiedy zjadą na dół, muszą niejednokrotnie pokonać jesz-

cze kilka kilometrów, żeby dotrzeć do stanowiska pracy. Zapewnienie im transportu to jeden z priorytetów.

Po zapaleniach metanu w kopalniach węgla kamiennego zainicjował Pan nowelizację przepisów w zakresie zagrożenia metanowego. Czego dotyczyła?

Głównym sposobem walki z metanem jest jego rozrzedzenie dostarczo- nym z zewnątrz powietrzem. W wąskich wyrobiskach jest to bardzo trudne, więc walczymy o większe przekroje wyrobisk. Są też różne sposoby przewietrzania korytarzy. Ten najczęściej stosowany jest najtańszy, ale też najmniej skuteczny. Praktyka wykazała, że metan wychodzący ze spągu (czyli podłoża) pojawia się pod przenośnikami zgrzeblowymi, czego nie wykrywają czujniki zamontowane w ścianach. Trzeba więc inaczej je rozmieszczać, aby reagowały na pojawienie się zagrożenia. Wentylacja to złożony problem, który wymaga perspektywicznego myślenia, czyli stabilizacji na stanowiskach decyzyjnych. To konieczne, aby można było zaplanować bezpieczne wydobycie węgla na najbliższe 10-20 lat. Prezes Wyższego Urzędu Górniczego powołał Komisję Bezpieczeństwa, w której spotykają się przedsiębiorcy, związkowcy, naukowcy, pracownicy urzędów. W trakcie dyskusji pojawiają się pomysły, które uchwałami obligują prezesa do ich wdrażania. Uważam, że rozmowa – obok kontroli – jest bardzo ważnym elementem współpracy. Tylko w ten sposób można znaleźć lek na różne problemy.

Andrzej Mochoń



Prezes zarządu Targów Kielce S.A. – twórca sukcesu firmy. Człowiek renesansu, m.in. wykładowca akademicki, wiceprzewodniczący Konwentu Politechniki Świętokrzyskiej, wiceprzewodniczący Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego oraz pomysłodawca Geoparku Kielce.

Nagroda Głównego Inspektora Pracy

Zarządza Pan trzecim co do wielkości ośrodkiem targowym w Europie Środkowo-Wschodniej. Czy środki bezpieczeństwa, chroniące pracowników i osoby odwiedzające targi stanowią stały element organizacji wszystkich przedsięwzięć i na czym one polegają?

Targi to miejsce, w którym bez przerwy trwa budowa związana z przygotowaniem wystaw. Organizujemy rocznie blisko 70 targów i 500 konferencji. Każde z tych wydarzeń wymaga przygotowania, tj. budowy stoisk, wprowadzenia sprzętu, który pracuje podczas targów. Nagle na terenie pojawia się 50 tys. zwiedzających, którzy oglądają stoiska 800 firm, a potem pojawia się ciężki sprzęt, maszyny, lawety, podnośniki i samochody ciężarowe, demontowana jest jedna wystawa i przygotowana kolejna. Mamy, np. kilkuset wystawców i każdy z nich ma swoją ekipę rozstawiającą czasem wysokie na kilka metrów stoiska. Wszystko dzieje się równocześnie, pracują maszyny, przeciągane są kable elektryczne, mnożą się możliwości kolizyjne. Musimy nad tym zapanować. Bezpieczeństwo zależy od procedur stworzonych i przestrzeganych w ośrodku targowym. A to sprowadza się do tego, czy zatrudnia on odpowiednich ludzi. Nam udało się stworzyć takie procedury, dzięki którym pracujemy bezwypadkowo.

Czy to jest zasługa specyficznego doboru personelu? Szkoleń?

To przyszło z czasem. Spółka od początku dbała o warunki pracy. Stały się one elementem naszej prze-

wagi konkurencyjnej. Wystawcy lubią do nas przyjeżdżać, bo dobrze się tu czują. Bo czują się bezpiecznie.

A jak Pan ocenia obecność na targach Państwowej Inspekcji Pracy, nasze punkty informacyjne?

Dzięki temu ani my, pracownicy centrum targowego, ani nasi wystawcy nie traktują inspekcji jako potencjalnego wroga. Po prostu korzystamy z sugestii inspektorów, np.: jesteśmy dużą firmą, a nie mieliśmy pełnomocnika do spraw bhp. Zgodnie z odpowiednią inspektora pracy, stworzyliśmy takie stanowisko. Teraz pełnomocnik podlega bezpośrednio mnie i szczerze powiem, że od tego czasu śpię o wiele spokojniej. Przecież najważniejsze jest zapobieganie nieszczęściu, a nie reagowanie po fakcie.

Wśród działań podjętych przez Pana na rzecz poprawy warunków pracy, znajduje się m.in.: specjalizacja pracowników – unikanie stresu. Czy w takiej firmie jak Targi Kielce można stres wyeliminować?

Trzeba próbować. Oprócz szkoleń ważne jest kreowanie dobrej atmosfery w pracy. Istnieją różne modele zarządzania, ja preferuję demokratyczny. Przez siedem lat chyba na nikogo nie podniosłem głosu. A styl zarządzania w firmie przechodzi z góry na dół. Często powtarzam współpracownikom: niewolnictwo było najmniej efektywnym ustrojem gospodarczym. My dbamy o pracowników. I to się też opłaca. Bo skoro w życiu opłaca się być przyzwoitym człowiekiem, to warto też być przyzwoitą firmą.

Laureaci

- Ryszard Andrzejak (2005) ● Zdzisław Bednarek (1994)
- Edward Borak (2000) ● Bożena Borys-Szopa (2001)
- Wojciech Bradecki (2005) ● Ryszard Celeda (2003)
- Józef Cencora (2008) ● Michał Hubert Chałoński (2010)
- Franciszek Chołdrych (2002) ● Henryk Chrobak (1991)
 - Zbigniew Cierpka (2003) ● Helena Cioch (2004)
- Roman Ćwielong (1989) ● Zuzanna Ćwiklińska (1989)
 - Lech Dawydzik (1998) ● Piotr Duda (2007)
- Mirosław Feldmann (2005) ● Henryk Formicki (2003)
 - Stefan Frejtak (1991) ● Zenon Galewski (1993)
- Kazimierz Galicki (2003) ● Stanisław Gawinecki (2007)
- Stefan Gawroński (2009) ● Eugenia Gienieczko (2011)
 - Józef Gierasimiuk (2011) ● Antoni Gorzelany (1995)
- Janusz Karol Grabowski (2009) ● Zdzisław Grądecki (1991)
 - Henryk Gromek (1996) ● Józef Gromski (1996)
 - Zenon Grzelka (2007) ● Roman Grynberg (2002)
 - Jan Grzesik (1997) ● Arwid Hansen (1991)
 - Danuta Herbut (2010) ● Janusz Indulski (1990)
 - Stefan Jakiel (1989) ● Paweł Janik (2004)
 - Edmund Janowski (2000) ● Zbigniew Janowski (2001)
 - Henryk Karczowski (2009) ● Zbigniew Kiersztejn (1990)
 - Katarzyna Kitajewska (2006) ● Roman Kluczewski (1990)
- Andrzej Kłuskiewicz (1994) ● Sławomir Jacek Koczywąg (2010)

- Danuta Koradecka (1994) ● Jan Kosowski (2006)
- Henryk Kowalski (1995) ● Jerzy Kowalski (1999)
- Krajowy Zespół Koordynacyjny ds. Społecznej Inspekcji Pracy
Federacji Związków Zawodowych Pracowników Ochrony
Zdrowia (2005) ● Piotr Krasuski (1993) ● Mieczysław Krause (1994)
- Paweł Krzysztolik (1992) ● Stanisław Kubasiak (1993)
- Andrzej Kulik (2010) ● Michał Kuszyk (2002)
- Jerzy Langer (2000) ● Jarosław Lepiarz (2009)
- Wiktor Leszczyński (2004) ● Henryk Lewandowski (1994)
- Jerzy Lewandowski (2009) ● Teresa Liszcz (1998)
- Piotr Litwa (2010) ● Marian Liwo (2006) ● Antoni Ludwig (1998)
- Janusz Łaznowski (2010) ● Edmund Łątkowski (1990)
- Ryszard Łepik (2005) ● Edward Łużny (2002)
- Roman Macuga (2008) ● Anna Malinowska (2002)
- Jerzy Stefan Marcinkowski (2006) ● Kazimierz Marek (1989)
- Adam Markowski (2002) ● Leszek Mazur (1994)
- Marek Mazurkiewicz (2005) ● Jan Michałowski (1999)
- Jan Migda (2000) ● Zenon Mroziński (2000)
- Wojciech Muszalski (1997) ● Zygmunt Tomasz Niczyporuk (2003)
- Tadeusz Waclaw Nowacki (2008) ● Benedykt Oleksy (1998)
- Roman Oleksy (1992) ● Michalina Olczak (2007)
- Wojciech Oleszak (2004) ● Leszek Pacholski (1995)
- Barbara Paczuska (2008) ● Piotr Panasiuk (2006)

Laureaci

- Henryk Pankanin (1995) ● Kazimierz Pasternak (2005)
- Iwona Pawlaczyk (1999) ● Andrzej Paszkiewicz (2004)
- Eugeniusz Pazik (1992) ● Małgorzata Perkowska-Karczmar (1996)
- Józef Piechota (2010) ● Włodzimierz Piotrowski (1991)
- Wiktor Piwkowski (2001) ● Władysław Pluta (2007)
- Daniel Podgórski (2010) ● Jadwiga Polaczek (2003)
- Stanisław Popiel (2001) ● Maciej Prószyński (2007)
- Witold Raczyński (2010) ● Dariusz Ratajczak (2003)
- Redakcja „Przyjaciela przy Pracy” (2001)
- Redakcja miesięcznika „Bezpieczeństwo Pracy – Nauka i Praktyka” (2005) ● Jan Rosner (1990) ● Jan Rulewski (2008)
- Witold Rybarczyk (1990) ● Konrad Rydzyński (2005)
- Józef Ryń (1997) ● Zbigniew Salwa (1996)
- Maciej Sas-Badowski (2007) ● Walerian Sanetra (2003)
- Franciszek Sądej (1998) ● Zbigniew Schinohl (2006)
- Joachim Siekiera (2006) ● Andrzej Skorulski (2002)
- Leszka Skuza (1989) ● Leon Sołtysiak (2000)
- Stanisław Sowa (2006) ● Ludwik Staszak (2006)
- Marian Swiniarski (1999) ● Eugeniusz Szajba (2008)
- Jan Szczerbiński (2004) ● Tadeusz Szopa (2000)
- Waclaw Szubert (1989) ● Marek Szularz (2008)
- Stanisław Szumpich (1994) ● Stanisław Szwed (2011)
- Tadeusz Szymanek (2000) ● Joanna Szymańska (2001)

- Witold Szymański (1993) ● Eugeniusz Śliwiński (2011)
- Lech Śmiglewski (1997) ● Dariusz Trzcionka (2010)
- Tadeusz Tymiński (2001) ● Marcin Tyrna (2011)
- Ewa Wągrowaska-Koski (2011) ● Stanisław Wieczorek (2009)
- Włodzimierz Włodarczyk (1997) ● Henryk Wojtuń (1995)
- Andrzej Wojtyła (2007) ● Jerzy Wratny (2004)
- Józef Woźny (2008) ● Jerzy Wroński (2009)
- Wszechnica Społecznej Inspekcji Pracy – Działająca
Przy Zarządzie Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” (2004)
- Teresa Wyka (2007) ● Jerzy Zagórski (1999)
- Józef Zajac (1996) ● Krystyna Zakrzewska-Szczepańska (2008)
- Wiesław Zarychta (2009) ● Wiktor Zawieska (2004)
- Zespół Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego w Bytomiu (2002)
- Tadeusz Zieliński (1991) ● Ireneusz Ziółkowski (1992)
- Józef Zych (2008)

Nagroda im. Haliny Kraheleskiej przyznawana jest przez Głównego Inspektora Pracy za wybitne osiągnięcia w dziedzinie prewencji zagrożeń zawodowych, nadzoru i kontroli przestrzegania prawa pracy, wynalazczości, projektowania i wdrażania bezpiecznych technik i technologii w zakresie ochrony pracy, a także popularyzacji prawa pracy i ochrony zdrowia oraz bezpieczeństwa pracy.

Zapraszamy na stronę

www.pip.gov.pl

Wydawca: Główny Inspektorat Pracy

Publikacja przygotowana przez Departament Prewencji i Promocji GIP

Adres: ul. Krucza 38/42, 00-926 Warszawa

Z laureatami rozmawiali: Andrzej Jaworski, Beata Pietruszka, Jerzy Wlazło, Robert Grzesiński

Zdjęcia: Andrzej Jaworski

Opracowanie techniczne i graficzne: Jan Klimczak

W1(1241) Druk: Drukarnia Kolejowa Kraków

